

# Jak powstaje myśl jedynie słuszna

**To, jakie przesady i komunały rządzą państwową polityką, a przez ich ciągle powtarzanie w mediach, również naszymi umysłami, jest poniekąd sprawą przypadku. Neoliberalizm, prostacka powtórka doktryn z początku XIX w., zaczął się tworzyć tuż po II wojnie światowej. Traktowano go wówczas z absolutną obojętnością. Jednak po kilkudziesięciu latach, dzięki strategicznym talentom swoich twórców i dzięki setkom milionów dolarów wydanych na jego promocję stał się - mimo że posunięcia, które inspirował, przynosiły fatalne skutki - podstawą myśli jedynie słusznej.**

Wydaje się, że cała przestrzeń ideologii jest opanowana przez neoliberalistów [1] i myśl jedynie słuszną [2]. Nie zawsze tak było. Tuż po II wojnie światowej neoliberalizm był w zdecydowanej mniejszości. Mimo że amerykańscy ojcowie-założyciele tej doktryny początkowo mieli niewiele atutów, to przyswoili sobie pewną ważną zasadę: idee mają swoje konsekwencje. W 1948 r. Richard Weaver uczynił z tej maksymy tytuł książki, która zrobiła prawdziwą karierę i znalazła potężny oddźwięk w całej Ameryce [3].

Nie przypadkiem została ona opublikowana przez wydawnictwo Uniwersytetu Chicogo [4]: to właśnie tu narodził się neoliberalizm. August Friedrich von Hayek, austriacki ekonomista i filozof na wygnaniu, wydał tam w 1944 r. Drogę do niewolnictwa [5], książkę o ogromnym znaczeniu. W tym samym wydawnictwie wyszły dzieła młodego, zdolnego ekonomisty, niejakiego Milтона Friedmana i innych wschodzących gwiazd tego ruchu [6]. Szkoła Chicagowska złożona z ekonomistów, swojsko zwanych Chicago Boys, stała się sławna; od jej uczniów zaroilo się na całym świecie, a szczególnie w Chile pod rządami generała Pinocheta. Jej doktrynę gospodarczą ogłoszono urbi et orbi. Książki Milтона Friedmana, np. Kapitalizm i wolność, stały się bestsellerami [7].

Dla neoliberalisty jednostkowa wolność nie ma żadnego związku z demokracją i gwarantowanymi przez państwo prawami; przeciwnie - być wolnym znaczy być wolnym od ingerencji państwa. Państwo powinno się zaś ograniczać tylko do tworzenia ram, w których odbywa się gra wolnego rynku. Prywatna własność wszystkich środków produkcji, czyli prywatyzacja tych, które należą do państwa, jest niezbędna. Sam rynek w najlepszy sposób rozdzieli zasoby, inwestycje i pracę; dobroczynność i prywatny wolontariat powinny zastąpić quasi-powszechne

programy państwowe przeznaczone dla grup społecznie upośledzonych. Jednostka znów staje się w całości odpowiedzialna za swój los.

Neoliberalowie zawsze wiedzieli, że aby wprowadzić w życie taki program (przeciwieństwo New Dealu czy idei państwa opiekuńczego), trzeba zacząć od przekształcenia pejzażu intelektualnego. Bo idee, zanim będą miały swoje konsekwencje, muszą zostać rozpropagowane. Trzeba więc zapewnić dobre warunki tym, którzy je tworzą i publikują, uczą i rozpowszechniają. Dlatego, począwszy od 1945 r., ruch neoliberalny bez ustanku rekrutuje myślicieli i finansistów, dba o zapewnienie sobie poważnych środków finansowych i równie poważnego wsparcia intelektualnego. Jego arsenał stanowią w dużej części ciała doradcze (think-tanks); najbardziej wpływowe znajdują się w Stanach Zjednoczonych. Nie bez kozery warto przypomnieć [8] działalność kilku z nich.

Hoover Institution on War, Revolution and Peace został założony w 1919 r. przez przyszłego prezydenta Herberta Hoovera. Mieszczący się w kampusie Uniwersytetu Stanforda ośrodek słynie z kolekcji dokumentów dotyczących rewolucji rosyjskiej i chińskiej. Do swego podstawowego zadania – walki w zimnej wojnie (szczególną bronią był rocznik *International Communist Affairs*) – dodał w 1960 r. zainteresowanie gospodarką. Roczny budżet w wysokości około 17 mln dolarów pozwolił mu finansować m.in. prace Edwarda Tellera (jednego z ojców bomby atomowej, uważanego za pierwowzór doktora Strangelove) i ekonomistów krążących między Stanford i Chicago, takich jak George Stigler czy Milton Friedman.

Rezydujący w Waszyngtonie American Enterprise Institute (AEI) to także stara instytucja, stworzona w 1943 r. przez ludzi interesu, którzy chcieli przeciwstawić się różnym aspektom New Dealu. Wyróżnia go intelektualny charakter public relation i sprawny marketing idei; współpracuje bezpośrednio z członkami Kongresu, urzędnikami federalnymi i mediami. W latach 80. zatrudniał blisko 150 osób, z czego około 50 poświęcało się wyłącznie prowadzeniu badań oraz pisaniu książek, raportów, analiz i rekomendacji politycznych lub ekonomicznych. Jego roczny budżet (12,8 mln dolarów w 1993 r.) z trudem osiąga poziom sprzed 10 lat, co świadczy, że pozycja AEI nieco spadła.

Heritage Foundation to think-tank najszerzej znany, a to dzięki związkom z prezydenturą Ronalda Reagana. Działa od 1973 r., dysponuje budżetem około 25 mln dolarów i może się pochwalić 200 publikacjami rocznie. Fundacja wykazuje

niezwykłą aktywność w mediach, jest cytowana częściej niż jakakolwiek inna organizacja, publikuje też co roku wykaz ekspertów w dziedzinie polityki państwowej (public policy) zawierający nazwiska 1500 badaczy i ekspertów neoliberalnych. Prawdziwa gratka dla dziennikarza prasowego, który, zwracając się do nich, może opatrzyć swój artykuł przymiotnikiem „naukowy”.

Należy wspomnieć jeszcze o dwóch centrach intelektualnych. Pierwsze to, znajdujący się dziś w pełnym rozkwicie Cato Institute, broniący koncepcji „minimalnego rządu”, specjalizujący się w studiach nad prywatyzacją. Drugi, Manhattan Institute for Policy Research, został założony w 1978 r. przez Williama Caseya, przyszłego szefa CIA, którego krytyka rządowych programów redystrybucji dochodów wywarła poważny wpływ na politykę. Te dwie instytucje konsekwentnie utrzymują, że wolny rynek jest jedynym rozwiązaniem wszystkich problemów społecznych. Think-tanki i rząd tworzą razem rodzaj sieci naczyń połączonych, dzięki czemu wierni kombatanci Nixona mogą znaleźć swoje miejsce podczas interregnum Jamesa Cartera, a zwolennicy Reagana-Busha – przeżyć prezydenturę Clintona.

Poza granicami USA sieć neoliberalnych instytucji intelektualnych nie jest tak gęsta. A jednak w Wielkiej Brytanii „komandosi lady Thatcher”, jak sami lubią o sobie mówić, wyraźnie zaznaczyli swoją obecność w walce ideologicznej. Warto też przywołać Centre for Policy Studies i Institute of Economic Affairs – lista ich publikacji wygląda jak jakieś Who’s Who konserwatywnych ekonomistów. Nie można, oczywiście, pominąć londyńskiego Instytutu Adama Smitha, który „uczynił więcej niż jakakolwiek inna grupa nacisku związana z nową prawicą w sprawie światowej promocji doktryny prywatyzacji”, jak twierdzi Brendan Martin, ekspert w tej dziedzinie [9].

Jednak palmę pierwszeństwa przyznać trzeba od dawna mającemu ogromne znaczenie Mont-Pèlerin Society. W kwietniu 1947 r. profesor Friedrich von Hayek zaprosił około 40 amerykańskich i europejskich osobistości do mieszczącego się niedaleko Montreux małego Mont-Pèlerin na 10-dniowe kolokwium. Zebrana grupa doceniła powagę chwili: „najważniejsze wartości cywilizacji są w niebezpieczeństwie”. Stwierdziła też, że wolność jest zagrożona przez „upadek idei promujących własność prywatną, konkurencję i rynek, bowiem gdy nie upowszechnia się władzy i przedsiębiorczości, zapewnianej przez te instytucje, trudno myśleć o społeczeństwie rzeczywiście zachowującym wolność” [10].

Między 1947 a 1994 r. Mont-Pèlerin Society odbyło 27 spotkań, za każdym razem trwały one tydzień, za każdym razem w innym mieście. Mont-Pèlerin chętnie mówi o sześciu noblistach w swoich szeregach, ale nie jest skłonne podać listy swoich członków (przynależność do towarzystwa jest sprawą prywatną). Wolą unikać „reklamy i rozgłosu w mediach” [11].

Od wielu lat setki milionów dolarów wydaje się na tworzenie i propagowanie ideologii neoliberalnej. Skąd pochodzą te pieniądze? Na samym początku, w latach 1940-1950 główną rolę odgrywał William Volker Fund. Fundusz ten ratował upadające pisma, finansował wydawanie wielu książek w Chicago, brał na siebie niezapłacone weksle wpływowej Foundation for Economic Education, organizował konferencje na różnych amerykańskich uniwersytetach. Właśnie z tych pieniędzy opłacono podróże amerykańskich uczestników pierwszego zjazdu Mont-Pèlerin.

Od lat 60. neoliberalowie nie są już, bynajmniej, na marginesie. Liczne rodzinne fundacje od tamtych czasów aż do dziś finansują neoliberalne instytucje. Przyznanie przez Fundację Forda, prawdziwego giganta dobroczynności, 300 tys. dolarów subwencji American Enterprise Institute, pociągnęło za sobą otwarcie różnych innych źródeł finansowania prawicy i centroprawicy. Fundacja Bradleya (28 mln dolarów przyznane w 1994 r.) finansuje m.in. Heritage Foundation, American Enterprise Institute oraz wiele pism i przeglądów [12]. Między 1990 a 1993 r. cztery magazyny należące do czołówki pism neoliberalnych (The National Interest, The Public Interest, New Criterion, American Spectator) z różnych źródeł otrzymały 27 mln dolarów. Dla porównania: jedyne cztery istniejące postępowe amerykańskie pisma ogólnokrajowe (The Nation, The Progressive, In These Times, Mother Jones), razem wzięte, otrzymały w tym samym czasie zaledwie 269 tys. dolarów z tytułu „dobroczynnych” wpłat [13].

### **Intelektualiści na sprzedaż**

Fundacje związane z wielkimi, starymi amerykańskimi fortunami przemysłowymi, takimi jak Coors (browary), Scaife i Mellon (przemysł stalowy), a przede wszystkim Olin (produkty chemiczne) finansują również katedry na najbardziej prestiżowych uniwersytetach Stanów Zjednoczonych. Chodzi o „wzmocnienie instytucji ekonomicznych, politycznych i kulturalnych, na których opiera się prywatna przedsiębiorczość” – czytamy w broszurze Fundacji Olin, która poświęciła już na ten cel, w 1988 r., 55 mln dolarów. Rozumie się samo przez się, że szczodry dobroczyńca rozdający sumy tego rzędu, ma prawo mianować

profesorów obejmujących katedry i kierujących ośrodkami badawczymi [14]. Olin obsadza wydziały prawa i ekonomii na uniwersytetach Harvard, Yale, Stanford, oczywiście Chicago i na wielu innych [15]. Francuski historyk François Furet, który na Uniwersytecie Chicago otrzymał 470 tys. dolarów jako szef programu Johna M. Olina dotyczącego historii kultury politycznej, to jedna ze znanych postaci korzystających z tej hojności.

Pieniądze pozwalają też wyrobić renomę i stworzyć „pole”, na którym odbywają się sztucznie wykreowane „debaty”. W 1988 r. Allan Bloom, szef działającego na Uniwersytecie Chicago Centrum Olin, zajmującego się badaniami nad teorią i praktyką demokracji (uniwersytet dostaje co roku od Fundacji Olin 36 mln dolarów), poprosił nieznanego urzędnika departamentu stanu o przygotowanie wykładu. Ten ogłosił, że w zimnej wojnie absolutne zwycięstwo odniósł Zachód i wartości neoliberalne. Przemówienie zostało opublikowane w *The National Interest* (pismo dostaje od Olin subwencję w wysokości miliona dolarów), prowadzonym przez znanego neoliberalę Irvinga Kristola, który poza tym pobiera od Olin pensję w wysokości 326 tys. dolarów jako wykładowca w Business School na uniwersytecie w Nowym Yorku. Kristol z kolei poprosił Blooma oraz innego renomowanego prawnicowego intelektualistę Samuela Huntingtona (dyrektora Instytutu Olin w Harvardzie zajmującego się badaniami strategicznymi, a stworzonego dzięki 14 mln dolarów z kasy Olin) o „skomentowanie” tego artykułu w tym samym numerze pisma. Kristol również napisał swój „komentarz”.

Rozpoczęta w ten sposób przez czterech beneficjentów fundacji Olin w piśmie Olin „debata” wokół konferencji Olin wkrótce znalazła się na stronach *New York Timesa*, *Washington Post* i *Time’a*. Dziś wszyscy słyszeli o Francisie Fukuyamie i o *Końcu Historii* – to już wszechświatowy przebój! Ideologiczny łańcuszek zazębia się, gdy udaje się wejść na strony wielkich dzienników, opanować radio i telewizję. Zwycięstwo dokonało się właściwie bez walki. Nie wierzymy, że idee mają swoje konsekwencje, ale im podlegamy